Nr. 136. Kraków, dnia 17 Czerwca — Czwartek. Rok 1886.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
W miejscu	20	10	5	1 . 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów. *Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie.— *Listy reklamacyjne* nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigera i Główna trafika w Rynku. — C.k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic. — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (w 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód nadesłać** przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** S. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

***Kraków,** 16 czerwca.*

Historya królewskości dawno już nie miała do zapisania wypadku, choćby w przybliżeniu tak wstrząsającego, tak pełnego grozy, jak zakończona w niedzielę tragedya króla bawarskiego.

Książę młody, pełen idealnych popędów, ale marzyciel i fantasta, nie wypróbowany w szkole życia, nie nauczony doświadczeniem, nie pojmujący, iż stanowisko jego to nie dostojeństwo tylko, dające sposobność zaspakajania wszelkich fantazyj, ale ciężki obowiązek i odpowiedzialność ciężka — wstąpił bardzo wcześnie, za wcześnie może na tron przodków swoich. Miłość całego narodu, zdawna zakorzenione w narodzie tym uczucie dynastyczne, spotęgowane niewątpliwemi zasługami niektórych panujących bawarskich, szlachetny sposób myślenia, wykształcenie świetne, powierzchowność tak ujmująca, iż samo pojawienie się jego budziło wszędzie entuzyazm — oto wielki kapitał moralny, jaki miał król Ludwik w chwili wstąpienia na tron. Z tym kapitałem i na takiem stanowisku, jakże wiele mógł był zdziałać!

I to wszystko ani jemu szczęścia ani narodowi jego nie przyniosło spokoju i pomyślności. Trudno dziś orzekać powodu tych dotkliwych zawodów — to pewna, że nie same fizyologiczne przyczyny wywołać musiały obłąkanie, któremu król uległ, ale musiały się na to złożyć i powody psychiczne. Powiadają — że szlachetnego młodego króla zraziła do świata i ludzi miłość zawiedziona, że go wstrętem napełniło służalstwo całego otoczenia, z jakiem zawsze, na każdym dworze spotkać się można, że dusza jego gorąca szukała przyjaciół, a znalazła tylko — lokajów, i że to wszystko razem złożyło się na owo unikanie ludzi, na owo samotnictwo i na wszelkie te dziwactwa, które w sposobie życia króla oddawna raziły. To pewna, że czując się panem, nie pojmował obowiązku, że celem życia było mu przez wiele lat samo tylko użycie, samo zaspokojenie swoich poetycznych fantazyj, w czem żadnych granic nie znał ni miary, że ze sprawami narodu dziać się mogło co się dziać chciało, byle on, król, mógł rozrzucać miliony na owe fantazye, i miał zupełną swobodę i spokój w wyłącznem oddaniu się swoim estetycznym uciechom.

Trudno w dziejach jego oznaczyć ową chwilę, kiedy poczęło się obłąkanie, kiedy zatem przestał być odpowiedzialnym — to jest faktem, iż będąc już obłąkanym, przez czas dłuższy panował... Zgroza przejmuje na samą myśl, jak tylko jakieś dziwnie szczęśliwe zrządzenie losu odwrócić może straszne klęski, jakie na naród spaść mogły pod rządami — obłąkanego. W tym wypadku skończyło się tylko finansową ruiną królewskiej szkatuły, i tą smutną dla dynastycznych Bawarów koniecznością, iż przeciw królowi użyć musiano siły. Przejścia te ciężkie, niespodziewane zaprowadzenie rejencyi, ograniczenie wolności działania naczelnika państwa, komisya psychiatryczna, zesłana do niego — to wszystko przyspieszyło katastrofę, zwiększyło rozdrażnienie i skończyło się samobójstwem króla.

Ale tragiczny ten wypadek nie położył końca bezkrólewiu i rządom rejencyi. — Według praw sukcesyjnych bawarskich, dziedziczy po zmarłym bezdzietnie królu najstarszy z jego braci, a dopiero w braku braci spada tron na boczne linie. Ale jedynie prawny sukcesor, brat zmarłego króla, jest także od lat już wielu obłąkany i trzymany w zamknięciu. To jednak nie przeszkadza ogłoszeniu go królem — i oto obecnie panuje imiennie nad Bawaryą król obłąkany. Stworzono fikcyę, że Otton I rządzi — że panuje narodowi całemu człowiek, nad którym panuje aż do zupełnej bezwłasnowoli ciężka choroba umysłowa. I na tę fikcyę każą narodowi, armii, urzędnikom przysięgać, i w imię tej fikcyi, w imię króla obłąkanego, mają być spełniane rządy, mają być wydawane wszelkie orzeczenia sądowe i wszelkie akta rządowe. Jest to co najmniej w wysokim stopniu dziwne, tem dziwniejsze, iż nie idzie tu o dalszy ciąg rządów króla, który w czasie panowania swego dostał obłąkania, ale o wprowadzenie na tron człowieka obłąkanego, własnej woli pozbawionego, więzionego, zapewne jeszcze wcale nie wiedzącego ani o tragicznym losie brata, ani o tem, że on sam z księcia został nagle królem. A dodajmy, że stan rzeczy, streszczający się w słowach: król obłąkany — stan bardzo dotkliwy dla narodu bawarskiego i uzasadnionej jego ambicyi, trwać jeszcze może całe dziesiątki lat...

Korespondencya „Nowej Reformy".

***Wilno,** 8 czerwca.*

(Ś. p. Ludwik Sztyrmer).

(*R. I.*) Wczoraj obchodziliśmy smutny obrządek: pogrzebaliśmy Ludwika Sztyrmera. Imię to niegdyś całemu krajowi zaszczytnie znane i przez wszystkich z uniesieniem wspominane, obecnie uleciało ze wszystkich pamięci. O przyczynie tak dziwnego a niezasłużonego zapomnienia, może wspomnę niżej, teraz zaś chcę tu powiedzieć słów kilka o nieboszczyku, którego szczegóły biograficzne znane są tylko zaledwie kilku bliższym starym przyjaciołom, do rzędu których należy i wasz sługa.

Ś. p. Ludwik Sztyrmer urodził się 1809 r. w Warszawie, z ojca Ludwika, mieszczanina rodem z Torunia. Obdarzony świetnemi umysłowemi zdolnościami, ukończył z odznaczeniem szkoły w Warszawie, a następnie wstąpił do wojska polskiego. Zaledwo ukończył 21 lat życia, kiedy wybuchła rewolucya listopadowa. Ludwik rzucił się w jej odmęt z całym zapałem młodzieńczym. Ale wkrótce ranny na polu bitwy, wzięty do niewoli, wysłany został na wygnanie do Wiatki. Po trzyletnim tam pobycie, zdołał uzyskać pozwolenie wyjazdu do Petersburga i wstąpienie do Akademii wojskowej. W roku więc 1834 przybył do Petersburga i egzamin wstępny złożył tak świetnie, że zwrócił na siebie uwagę cara Mikołaja. Ukończywszy nauki w Akademii, miał już przyszłość zabezpieczoną, tembardziej, że zwierzchność miał najprzychylniej dla siebie usposobioną. W roku 1838 ożenił się z panną Eleonorą Janowską, rodem z gubernii Witebskiej. — Nie będę opisywał całego przebiegu służby ś. p. Ludwika, nadmienię tylko, że z wyjątkiem dwóch lat, które spędził w służbie nieopodal Petersburga, przez resztę życia przebywał w samym Petersburgu, który dopiero przed rokiem opuścił, przybywszy na koniec życia do Wilna.

Dostojeństwa i zaszczyty służbowe sypały się nań szybko i obficie, gdyż niepospolicie sumiennie i gorliwie spełniał wszystkie obowiązki.

Przez długie lata był profesorem w akademii wojskowej, a następnie zaliczony do sztabu głównego, był głównym cenzorem organu urzędowego p. t. *Ruskij Inwalid.* O ile sobie przypominam, to zdaje się w roku 1881 otrzymał rangę pełnego generała piechoty i wtedy już zupełnie się usunął od obowiązku członka komitetu wojskowego, który do owej chwili spełniał. Krzyżów, gwiazd i orderów miał bez liku, a wszystkie zdobyte pracą naukową.

W roku 1839 zaczął ś. p. Ludwik pisywać do wychodzącego wówczas *Tygodnika Petersburskiego*, redagowanego przez Józefa Przecławskiego, z którym go oddawna łączyły stosunki przyjaźni. Listy z Podlasia, podpisane pseudonimem „Gerwazy Bomba" sprawiały wiele hałasu w swoim czasie, uderzając swym dowcipem, stylem barwnym, świeżością myśli i trafnością poglądów. Ale za czasów Mikołaja byłoby to przestępstwem nie do wybaczenia, gdyby oficer rosyjski śmiał pisywać po polsku. Nasz więc początkujący autor skrzętnie się pod pseudonimem ukrywał. Jednocześnie Jan Barszczewski wydawał w Petersburgu noworocznik p. t. *Niezabudka.*

Tam po raz pierwszy ukazała się powieść ś. p. Ludwika, którą podpisał żony swej imieniem: Eleonory Sztyrmer. Taki podpis noszą wszystkie jego prace późniejsze. Trudno opisać, jaki zapał wzbudzały wszystkie powieści jego. Było to coś tak nowego, świeżego, dotychczas u nas nieznanego. Owa powieść pierwsza nosiła tytuł: „Pantofel, historya mojego kuzyna". Wkrótce ukazywały się jedna za drugą: „Pamiętnik oryginalnie wychowanej kobiety", „Trupia główka", „Dusza w Suchotach", „Frenofagiusz i Frenolesty", „Błogosławieństwo matki".

Te wszystkie, wraz z kilku poezyami, stanowią pierwszy cykl działalności literackiej Sztyrmera. I były to najświetniejsze jego utwory, chociaż niektóre zdradzały wpływ Hofmana (Frenofaginsz, Trupia główka), albo Lermontowa (Dusza w suchotach). Wkrótce nastąpił przewrót widoczny w jego twórczości. Charakter i koloryt utworów zmienił się do niepoznania i wyznać musimy, że nie na lepsze. Drugi cykl, słabszy bez porównania od pierwszego, zawiera: „Kataleptyk", „Światło i cienie", „Noc bezsenna".

Potem ś. p. Ludwik złamał na zawsze swe pióro. Nie tu miejsce na wyjaśnianie powodów tak wczesnego opuszczenia pola literackiego. Może kiedy i do tego się zabiorę.

Do rozwinięcia początkowo działalności literackiej silnie się przyczyniło ówczesne otoczenie, złożone z osób takich, jak: ks. Hołowiński, teraźniejszy biskup A. S. Krasiński, Henryk Rzewuski, Franciszek Malewski, Jan Barszczewski, Józef Przecławski i inni.

Jako Gerwazy Bomba świetnie się nieraz ucierał ś. p. Ludwik z Michałem Grabowskim, w szpaltach *Tygodnika.*

Ale najciekawsze listy jego były pisywane do Piacyda Jankowskiego (John of Dycalp), tylko one się kryją dotychczas w rękopiśmie. A wydobycie ich na widok publiczny wysokoby podniosło wartość ś. p. Ludwika. Kiedy bowiem inni znakomici nasi pisarze w korespondencyach do Jankowskiego wykazują jawnie pociąg do kompromisu z prawosławiem i zmoskwiceniem, jedyny „Nieboszczyk pantofel", pomimo swych dostojeństw i orderów, występuje w swych listach jako prawy katolik i niezłomny Polak. Był to talent wielki, dusza zacna, serce prawe.

Ostatnią pracą jego literacką była książka napisana po rosyjsku p. t.: „Juliusz Cezar, jako strategik". Była to słaba kompilacya w celu służbowym. Wyszła podobno w 1878 r.

Do dwóch jego wierszyków mamy śliczne śpiewy układu St. Moniuszki („Żal dziewczyny" i „Magda karczmarka").

Przed siedmiu laty zaczęło się rozwijać rozmiękczenie mózgu. Od tego czasu pamięć bezustannie słabła, siły umysłowe nikły.

Pielęgnowany przez czułą małżonkę, niepospolitych zalet niewiastę i obywatelkę, dobiegł nareszcie kresu żywota, w dniu (23 maja) 4 czerwca r. b., błogosławiąc wnuków i prawnuczkę.

Dowodem najsilniejszym uczciwości i zacności ś. p. Ludwika jest to, że bardzo oszczędne życie prowadząc, nie zostawił żadnego funduszu, oprócz pensyi.

Wczoraj rano odprowadziliśmy na wieczny odpoczynek zwłoki jego z kościoła Dominikańskiego na Rosę.

Cześć jego pamięci, a duszy wieczne odpocznienie!

Z dziennikow rosyjskich.

(Przeciw przymierzom. — Stanowisko Anglii.)

Od czasu podróży cara do Sewastopola dla wskrzeszenia floty czarnomorskiej, oraz słynnych mów głowy m. Moskwy i metropolity Joannicyusza, prasa rosyjska nie może się uspokoić w patryotycznem swem sumieniu i nie przestaje wzywać dyplomacyi do zerwania wszelkich przymierzy i rozpoczęcia działania na wielkie rozmiary na własną rękę.

Wobec coraz głębszego moralnego i politycznego upadku Francyi o przymierzu francusko-rosyjskiem nie ma co mówić, w mityczną przyjaźń Niemiec dla Rosyi, wierzyć nie można, więc „nie wypada nam — powiada *Swiet* — nietylko rachować na jakieś przymierza w Europie, ale nawet marzyć o nich. Jedyni sprzymierzeńcy nasi Sławianie bałkańscy już od nas są oderwani, dzięki zawsze przyjaźni austryacko-niemieckiej. — Teraz musimy liczyć tylko na własne siły w niewątpliwych przyszłych wypadkach, mających w ten lub ów sposób zmienić obecną kartę Europy. Lękać się nie mamy czego — pisze dalej *Swiet* — przypomina epizody z rosyjskich dziejów a mianowicie rok 1612 i 1812 i radzi tylko przygotować się do spotkania tego co przyszłość zgotuje i nie wierzyć w pocałowania Judasza politycznego, jakieby nosił miano. — W końcu zaś *Swiet* powiada: „Też same dzieje służą nam za dostatecznie wymowną wskazówkę, że za każdym razem, jak tylko zwalniamy się od swych t. zw. przymierzy, jak tylko kierunek i działalność polityki naszej przenosi się na grunt niezależny, ton Europy w stosunku względem nas zmienia się natychmiast; papiery nasze pod względem moralnym nagle się podnoszą; wszyscy zaczynają traktować nas z należnem poważaniem, zostosowywać się do naszych poglądów i życzeń, i zaskarbiać przyjaźń naszą. Przeciwnie, słabniemy wewnątrz i w sprawach naszych zewnętrznych, gdy się od naszego ducha narodowego i jego dzisiejszych pierwiastków i przekazów odstrychamy i zaczynamy szukać dla siebie filarów w obcych nam politycznych i socyalnych ideałach, lub też znowu w tej mitycznej przyjaźni swych zachodnich sąsiadów, która zawsze się dla nas kończy na zręcznej w tych lub owych kształtach zdradzie. Dosyć już mamy przymierzy, czas jest o sobie samych pomyśleć."

Ciekawą także zamieszcza *Nowoje Wremia* korespondencyę z Londynu, której autor wypowiada swe wątpliwości o wartości trójcesarskiego przymierza, a to z powodu podróży p. Giersa do Francensbadu. W Londynie mają jej nadawać niezmierną doniosłość polityczną.

„Rosya czekała tylko burzy albo spokoju na wschodzie, żeby podnieść zachwianą powagę na półwyspie Bałkańskim. Rosya musi próbować wskrzesić bodaj cząstkę swego dawnego wpływu w Bułgaryi a przedewszystkiem przekonać się dokładnie o tem, czy trójcesarskie przymierze istnieje jeszcze, czy też ustąpiło już miejsca przymierzu Niemiec, Austryi i Anglii. To ostatnie przymierze faktycznie jeszcze nie istnieje, ale twierdzą tu, że Niemcy są teraz w najlepszych i najserdeczniejszych stosunkach z hr. Roseberry i że ani hrabia, ani ks. Bismark nie przedsiębiorą obecnie nic bez porozumienia lub wspólnej zgody. Roseberry wierzy w to święcie, że Niemcy powinny być najkorzystniejszym i najsilniejszym sprzymierzeńcem Anglii, zwłaszcza zaś w charakterze antagonisty Rosyi i Francyi. Chociaż jest to w sprzeczności z dążeniami i sympatyami Gladstone'a, ten ostatni nie może w obecnych warunkach zmieniać gabinetu, ani też depopularyzować się przez usunięcie Roseberry a zresztą jest bardzo kontent, że polityka hrabiego nie drażniąc liberałów, znajduje poparcie konserwatystów. Trwałość stanowiska hr. Roseberry znaną jest i cenioną w Berlinie. Jednocześnie z wyjazdem p. Giersa do Bismarka (ojca), Bismark (syn) obecnie pruski minister spraw zagranicznych, oczekiwany jest w Anglii dla kąpieli morskich. Bismark (syn) jest osobistym przyjacielem hr. Roseberry, pił z nim *Brudorschaft*, a nominacya Bismarka na ministra przyjętą tu została jako przepowiednia przymierza anglo-niemieckiego. Zjadą się więc dwaj ministrowie, dwaj przyjaciele. Anglicy zapowiadają, że p. Giers dozna rozczarowania, a że p. Bismark (syn) będzie oczarowany. Ich zdaniem przymierze trójcesarskie istniało tylko w tym celu, żeby Rosyę powstrzymywać, zatrzymywać i oszukiwać a zarazem żeby dać Niemcom czas do odpoczynku po kampanii 1866 i 1870 r. i zabezpieczyć ją od ewentualnej napaści ze strony Francyi.

Przyjaźń z Anglią uwalnia Niemcy od bawienia się dłużej w hipokryzyę i konieczności dalszych ustępstw, Anglia zaś mając Niemcy za przyjaciółkę, wolną jest od obaw co do rosyjskich niespodzianek na półwyspie Bałkańskim i w Azyi. Rosya może liczyć na poparcie i to chwilowe tylko jednej Francyi, która wszakże dzięki swemu bezrządowi, sama odpycha Rosyę od siebie. Wobec nowych stosunków pomiędzy Anglią a Niemcami, przypuszczają tu — kończy korespondent — że Rosya nie może mieć w danej chwili ani określonych, ani też tem bardziej wojowniczych planów. Pan Giers jedzie z pewnością nie w celu straszenia Europy, ale żeby znaleźć w niej lekarstwo na świeże rany, zadane jej przez dyplomacyę rosyjską. W Londynie przypuszczają, że Europa nie odmówi udzielenia pewnego balsamu gojącego, że w Berlinie i Wiedniu pojmują konieczność udzielenia tego lekarstwa."

Lwowianie w Krakowie.

W opisie pobytu gości lwowskich w Krakowie, stanęliśmy wczoraj na zebraniu w Sokole, zebraniu, które było jedną z najmilszych chwil zjazdu. Dodajmy tu jeszcze, iż obecnych tam było z pewnością przeszło 250 osób.

Z sali Sokoła wyruszono do parku krakowskiego, gdzie pod obiema wielkiemi werandami przygotowany był zwykły obiad dla gości i miejscowych uczestników. Z parku wyruszono na przeszło 50 furmankach na wycieczkę przez Wolę do Panieńskich Skał, gdzie było obozowisko wycieczki, a skąd liczni ochotnicy wyruszyli do Bielan. W Bielanach oglądali goście nasi klasztor i ogród, nacieszyli się wspaniałym widokiem na Kraków, zwiedzali świątynię i katakomby kamedulskie i wrócili na Panieńskie Skały, gdzie po posiłku, ochocza młodzież puściła się w pląsy. Zabawa, przerywana tylko chwilowo dla wysłuchania prześlicznych choralnych śpiewów Lutni i chóru akademickiego pod przewodnictwem pana Barabasza, byłaby się przeciągnęła dłużej, gdyby nie konieczność powrotu ku klasztorowi zwierzynieckiemu, gdzie uczestników wycieczki oczekiwały galary. Powrót galarami do miasta, przy świetnej pogodzie, przy świetle księżyca, wśród dźwięków muzyki i choralnych śpiewów, był nad wszelki wyraz uroczy — a ognie sztuczne pana Mądrzykowskiego, który rozwinął tu całą swoją umiejętność, podnosiły jeszcze ten urok. Kiedy galary zbliżały się już do przystani, zajaśniał w brylantowych ogniach napis „Witajcie" — a Zamek zapłonął cały łagodnem światłem czerwonem, rzuconem nań od ogni bengalskich z przeciwległego domu. Na brzegu stały tysiączne tłumy — a mimo to, powracający uczestnicy wycieczki nie doznali żadnego utrudnienia w przejściu, publiczność bowiem z największą gotowością utworzyła szpaler i nie zerwała go, póki goście nie przeszli. W ogóle w ciągu obu dni publiczność, która kilkakrotnie tłumnie się zbierała, zachowała się z taką godnością, spokojem a uprzejmością dla gości, że nie łatwo w którem mieście tak liczne tłumy podobnie zachować się tak potrafią. Powrócono do miasta około godz. 11½ w nocy.

Nazajutrz rano, Sokoły lwowscy zwiedzili kopiec Kościuszki, na który wielu z nich po raz pierwszy wstąpiło... O godzinie 11 wyruszono do Wieliczki. Tam powitał gości na peronie burmistrz miasta ze strażą ogniową, serdeczną przemową, a licznie zgromadzeni mieszkańcy miasta Wieliczki, wznosili okrzyki na cześć Lwowian, którzy również gorącym wiwatem na cześć Wieliczan odpowiadali. Delegat komitetu krakowskiego dziękował za serdeczne przyjęcie gości miasta Krakowa. Poczem pochód ruszył ze strażą ogniową na czele do kopalń, gdzie Lutnia śpiewała w dworcu Gołuchowskiego. Zwiedzanie salin odbyło się w zwykłym porządku przy pięknem oświetleniu. O godz. 6 wieczór wrócili goście lwowscy do Krakowa.

Pozostali w Krakowie członkowie Wydziału lwowskiego Sokoła, zebrali się w sali gimnastycznej Sokoła krakowskiego około godz. 4 po południu, gdzie odbyły się naprzód ćwiczenia, a następnie swobodna pogadanka z członkami Wydziału tutejszego Sokoła o sprawach, obu Towarzystwa zarówno obchodzących.

Około godz. 6 wieczór, po powrocie z wycieczki do Wieliczki, zaczęto się zbierać w sali Towarzystwa strzeleckiego na wieczerzę pożegnalną. Przy trzech stołach wzdłuż całej sali ustawionych, zasiadło grono przeszło 200 osób, między niemi około 50 pań. Pierwsze miejsce przypadło prezydentowi miasta, dr. Szlachtowskiemu, który na zaproszenie komitetu przybył na wieczerzę. Obok prezydenta zasiadł po prawej stronie prezes lwowskiego Sokoła, dr. Żegota Krówczyński, po lewej prezes krakowskiego, pan Michał Bałucki. Przewodniczył zebraniu i rozdawał głosy poseł dr. Ferdynad Weigel. Wznosili toasty: dr. Szlachtowski na cześć gości lwowskich, na co ich imieniem odpowiedział p. Ihnatowicz na pomyślny rozwój Krakowa i na cześć patryotycznych jego mieszkańców — p. Bałucki na Sokołów lwowskich, dr. Krówczyński z serdecznem podziękowaniem, — dr. Boreński na przemysłowców i kupców, na co odpowiedział p. Wojciech Biechoński toastem na solidarność inteligencyi z rękodzielnikami i przemysłowcami, — dr. Kohn na podziękowanie lwowskim inicyatorom wycieczki, dr. Dzięgdzielewicz krakowskiego komitetu wycieczkowego, — dr. Ferdynand Weigel na cześć kobiet, — ks. kanonik Polkowski na cześć lwowskiej Lutni, na co odpowiedział serdecznie prezes Makarewicz. Szereg ułożonych przez komitet toastów zakończył p. Romanowicz zwykłem: kochajmy się! — poczem jeszcze p. Ihnatowicz wniósł zdrowie dr. Weigla.

Zaczęto się rozchodzić — ale wszyscy ci, co mieli odjeżdżać pociągiem nocnym, i wszyscy co im towarzyszyć chcieli, zostali jeszcze, a wśród ożywionej pogadanki wznoszono jeszcze bardzo liczne toasty. Nastrój był nad wszelki wyraz serdeczny — a doszedł do punktu kulminacyjnego na dworcu, dokąd około stu osób wyruszyło ze sali strzeleckiej, a zastali już na dworcu licznie zebranych, którzy chcieli raz jeszcze uścisnąć dłoń miłych gości. Na peronie grała po raz ostatni muzyka bocheńska, która pod swoim kapelmistrzem p. Langierem zasługuje na wszelkie uznanie i pochwałę zarówno za dobre wykonanie, jak i za wielką i niezmordowaną gorliwość. Co się działo na dworcu — ile tam uścisków wymieniono — ile serdecznych wzniesiono okrzyków na pożegnanie drogich gości — ile prześpiewano pieśni brzmiących silną nutą w piersiach każdego Polaka — opisać to szczegółowo nie można. Trzeba było tam być i słyszeć te tętna tylu serc bratnich i zbratanych. O trzy kwadranse na jedenastą pociąg wyruszył — jeden jeszcze okrzyk, setki rąk wzniosły się do pożegnania -- i skończyły się jak miły sen dwa dni, które spędzono wspólnie najprzyjemniej, z najpodnioślejszą myślą i gorącemi a ku wspólnemu a lepszemu jutru skierowanemi uczuciami.

Konferencya kupców i przemysłowców.

Jednym z celów wycieczki Lwowian do Krakowa było bliższe porozumienie się kupców i przemysłowców lwowskich z krakowskimi w interesie „Stowarzyszenia kupców i przemysłowców chrześciańskich", które zamierzono rozszerzyć na kraj cały, w celu poinformowania się co do projektowanej wystawy krajowej, co do istoty założonego bazaru krakowskiego i co do kwestyi gazowej.

Konferencya, naznaczona na czas południowy w niedzielę, zgromadziła zaledwie kilkunastu Krakowian i kilku Lwowian, bo ci ostatni byli jeszcze zajęci przyjęciem w „Sokole", a po większej części zwidzaniem pamiątek świętych na Wawelu. Odroczono więc konferencyę na godzinę 9 w poniedziałek. Zebrało się Lwowian blisko trzydziestu, Krakowian pięciu.

Konferencyę zagaił p. prezydent miasta dr. Szlachtowski następującem przemówieniem:

Z przyjemnością widzę to zebranie i serdecznie witam przybyłych do nas gości, braci Lwowianów.

Zbliżenie się i wzajemne osobiste zaznajomienie się braci tego samego narodu, bądź też w odległych, bądź też w bliższych stronach zamieszkałych było zawsze pożądanem. W dawnych czasach zachodziły w tym względzie rozmaite trudności, teraz zaś przy upowszechnionych i rozgałęzionych środkach komunikacyi nastąpiło ułatwienie i dlatego też widzimy z przyjemnością coraz więcej i częściej odbywające się zjazdy i wycieczki. Mają one rozmaite cele. Są zjazdy naukowe, zjazdy osób należących do stowarzyszeń, których zadaniem jest podniesienie oświaty, rolnictwa, przemysłu i handlu, nareszcie wycieczki dla zabawy i przyjemności. Zapewne w licznym gronie przybyłych gości znajdują się tacy, którzy Krakowa albo wcale nie znają, lub znają to miasto z dawnych lat, i którzy wzięli udział we wycieczce, aby zwiedzić dla każdego polskiego serca drogie pamiątki narodowe i historyczne, lecz z tą wycieczką połączony jest także inny cel. Każdemu powinno zależeć na podniesieniu się miast, a tem więcej tym, których własny interes tego wymaga. Mówię tutaj o tej części obywatelstwa, która stanowi niejako rdzeń miasta, to jest o kupcach, przemysłowcach i rękodzielnikach, których dobrobyt stanowi dobrobyt miasta. Z postawionego na dzisiaj programu widzę, że Szanowni Panowie macie rozbierać bardzo ważne sprawy. — Przedmiotem rozpraw ma być: projektowana wystawa krajowa, bazar wyrobów krajowych, zawiązanie stowarzyszenia chrześciańskich kupców, przemysłowców i rękodzielników, i tychże zjazd, nareszcie sprawa gazowa. Wszystko to są sprawy

wielkiej doniosłości i wyrażam życzenie, aby rozpocząć się mające rozprawy odniosły pożądany, jak najlepszy skutek.

Na sekretarzy powołał p. prezydent p. Ihnatowicza ze Lwowa i p. Halskiego z Krakowa.

P. Ihnatowicz, jako referent życzeń w imieniu Lwowian, wspomina krótko o czynności i projektach Stowarzyszenia kupców i przemysłowców chrześciańskich we Lwowie, a szczególnie o zapatrywaniach na projektowaną wystawę krajową w Krakowie. Lwowianie życzą sobie takiej wystawy, pragną tylko, aby w komitecie sędziów byli w odpowiedniej liczbie reprezentowani znawcy z zawodu przemysłowego, zresztą nie wiedząc nic bliższego o tym projekcie radziby się dowiedzieć coś pewniejszego, rozeszła się nawet pogłoska, że komitet, zajmujący się dotąd tą wystawą, ma się rozwiązać.

Na to oświadcza p. prezydent, że p. marszałek zaproszony przez dotychczasowy komitet na protektora, przyrzekł wspierać wystawę pod warunkiem, aby była krajową i obejmowała wszelkie gałęzie produkcyi, dlatego zażądał, aby się utworzył komitet obszerniejszy. Odpowiednio do tego żądania będą zaproszeni do udziału w komitecie: Rada miejska krakowska, Towarzystwa rolnicze i Izby handlowe. Skoro te wyślą swoich reprezentantów, wówczas nastąpi organizacya komitetu. Przez to dogodzi się także żądaniu Lwowian, którzy przez p. Śliwińskiego domagali się, aby w komitecie byli reprezentowani przemysłowcy ze Lwowa.

Następnie po wyjaśnieniach, jakie udzielili członkowie dotychczasowego komitetu pp. Meissner i Rzęca — uchwalono życzenie, aby wystawa była krajowa, z wyłączeniem wyrobów przemysłu obcego.

W drugiej sprawie co do rozszerzenia Stowarzyszenia kupców i przemysłowców chrześciańskich na kraj cały i co do utworzenia stałego biura informacyjnego uchwalono po kilku wyjaśnieniach ze strony p. Ihnatowicza, utworzyć tymczasowe Kółko w Krakowie, któreby porozumiawszy się z miejscowymi kupcami i przemysłowcami pracowało wspólnie z zarządem lwowskim nad wypracowaniem statutu, którego projekt jest już gotowy. W statucie tym będzie określony stosunek między Krakowem a Lwowem. Do komitetu przygotowawczego wybrano pp. Głowackiego, Halskiego, Kwiatkowskiego, Meisnera, Rozmanita, Rzącę, Sarota, Szwarca i Wentzla.

Co do bazaru, którego utworzenie we Lwowie jest zaprojektowane, — na zapytanie p. Ihnatowicza daje szczegółowe wyjaśnienia p. Faustyn Jakubowski tak co do celu, w jakim gmina m. Krakowa bazar utworzyła, jak i co do organizacyi, dotychczasowych doświadczeń i przyszłych zamiarów. Oprócz p. Jakubowskiego, daje wyjaśnienia p. Halski co do wyrobów świątnickich. P. Ihnatowicz dziękuje za cenne informacye.

W sprawie gazowej, interesującej szczególnie Lwowian, daje p. prezydent szczegółowy obraz sporu z Towarzystwem gazowem i zabiegów ze strony miasta aż do chwili nabycia zakładu przez gminę. Rady dla Lwowa udzielać nie może, bo tu trzeba uwzględnić miejscowe warunki; a p. F. Jakubowski dodaje od siebie przestrogę, aby nie polegać zbytecznie na obcych przykładach, bo wszelkie instrukcye jednostronne nie mogą uwzględnić wszelkich okoliczności, są więc niebezpieczne.

Na tem wyczerpano szereg przedmiotów wspólnej konferencyi. Wielka szkoda, że tak mało Krakowian przybyło na konferencyę. Zadaniem wybranego komitetu będzie zwołać liczniejsze grono tutejszych kupców i przemysłowców i roztrząsnąć kwestye, nad którymi Lwowianie chcieli się naradzić z Krakowianami.

(Przemówienie Henryka Rewakowicza przy powitaniu na dworcu).

„Wielce szanowni, którzyście pospieszyli tu na nasze spotkanie, raczcie spojrzeć na tę rzeszę, która Was w tej chwili otacza. Nie obaczycie ani lent ani gwiazd, bo też pomiędzy nami nie ma ani jednego dygnitarza i nie masz nikogo ze sfer wzajemnej admiracyi. Przybyli do Was ludzie ciężkiej, całodziennej pracy, oderwawszy się od biur i kantorów, z warsztatów i od ław szkolnych — bo przywozimy także dzieci nasze (brawa). A pod względem terytoryalnym nie myślcie, abyście witali samych tylko Lwowian, albowiem w gronie naszem znajduje się również naród z dalekich kresów Podola, województwa bełskiego i Pokucia — jest liczny zastęp obywatelstwa ziemi przemyskiej i sanockiej (brawa), co nocą cichutko się do nas przysiadło, z tej reprezentanci Towarzystwa tarnowskiego i innych okolic Małopolski, wreszcie przybyły „Sokoły" biało- i czarno-pióre!

Korzystając z dwóch dni świątecznych, przypominających nam zstąpienie Ducha świętego, przybywamy wszyscy jednym ożywieni zamiarem. Z wyjątkiem bowiem niewielkiej garstki, przejętej specyalnem amatorstwem, osobliwego zajrzenia do słynnej wszędzie [illegible] — chcemy wszyscy przyjrzeć się [illegible] do stóp Wawelu, w grobach królewskich i na mogile Kościuszki podumać o przeszłości, chcemy przytulić się do zimnych głazów, z których jednak żar bije płomienny dla każdego człowieka, mającego zaszczyt zwać się Polakiem (brawa). Zaraz za tem [illegible] płonie i rozgrzać [illegible] — kto młodszy poznał, jak żyć i pracować, by nigdy nie sędziwieć, a starzec by nigdy nie przestawał liczyć się do młodzieży (huczne brawa). Przybywamy z okrzykiem całej, pełnej piersi: Niech żyją zacni, patryotyczni obywatele król. stołecznego grodu Krakowa — Wiwat Kraków!"

(Z zebrania w Sokole).

Pierwszy toast wniósł prezes Bałucki, przemawiając jak następuje:

Bracia Sokoły! Stało się zadość gorącym pragnieniom naszym — Sokołów lwowskich mamy u siebie. Przybyli pierwsi do nas, choć starsi, bo liczą już 19 lat istnienia, choć bogatsi, bo mają własne i to wspaniałe gniazdo. Dali tem dowód braterskiej prawdziwie miłości: — za co dzięki im i dlatego z serca przepełnionego radością wołam: niech żyją Sokoły lwowskie!

Po odpowiedzi dra Dziędzielewicza imieniem Sokołów lwowskich, który zamieszczony jutro — zabrał głos Romanowicz:

Od dłuższego czasu słowo „siła" stało się hasłem powszechnem, hasłem przez różne stronnictwa używanem i nieraz nadużywanem, bo fałszywie pojętem. Najbliżsi nasi z zachodu sąsiedzi mówią: siła przed prawem i siła nad prawem — my Polacy walczymy i pracujemy pod hasłem siła dla praw, siła w służbie prawa, i programem naszym stało się wyrabianie sił narodowych dla odzyskania praw narodowych. Ale ten program zazwyczaj programem pracy organicznej nazywany, w wykonaniu spaczonym bywał przez to, że wyraz „siła" nie pojmowano prawdziwie organicznie. Nie obejmowano nim wszystkich narodowej siły czynników, zaniedbując przez to jedne na rzecz innych, i zapominano zbyt często, że w społecznem i narodowem życiu to jest tylko prawdziwie organicznem, co obejmuje całość. Czynnikami owej organicznie pojętej siły narodowej są: siła inteligencyi — więc oświata zarówno na wyżynach umiejętności, jak w szerokich warstwach ludowych; siła moralna — więc wyrobienie charakteru a natchnienie ich tym patryotyzmem, co całość narodu i jego ideału obejmuje a swoje „ja" umie podporządkować całości — siła ekonomiczna, się zdobywana nie przez niepomierne ze szkodą i krzywdą innych wzbogacanie się jednostek, co dziś tak demoralizuje, lecz zdobywana pracą zawsze ku ogólnemu dobru skierowaną, i obejmującą harmonijnie całość społeczeństwa — siła harmonii społecznej, któraby usuwając wszelkie wewnętrzne społeczne zawiści zjednoczyła nas w jeden zastęp — nakoniec ten czynnik siły, nad którego rozwojem my Sokoły pracować mamy, obowiązane, siła fizyczna, zręczność i odwaga. A jeżeli o tem wspomniałem na samym końcu, to nie jakobym czynnikowi temu ostatnie naznaczał miejsce. Są one bowiem wszystkie równoważne i równorzędne, i wszystkie jednocześnie, z równem wytężeniem pracy rozwijać należy. A ten właśnie, który nam przypadł w udziale, był u nas dotychczas najbardziej zaniedbany.

Statystyczne wykazy poboru wojskowego dowodzą, że i pod względem stosunku zdatnych do wojska, i pod względem wzrostu ludności, cofamy się wstecz; statystyka chorób i śmiertelności dowodzi, że siła odporna ludności przeciw chorobowym wpływom zmniejsza się. Słowem: degenerujemy, a rasa fizycznie upadająca, jeżeli wcześnie nie rozpocznie pracy nad rozwojem swych sił fizycznych — zmarnieć musi i zginąć. Spojrzyjcie Panowie jeno na to mnóstwo wybladłej młodzieży, co to ni z pierza ni z mięsa co ni szabli dźwignąć ni w tańcu hołupcem wyskoczyć nie potrafi, co choć ledwie życie właściwe zaczyna, już życiem zmęczona. Co będzie z tej młodzieży? jacy z niej pracownicy? jacy żołnierze? i jaka z niej przyszłość? A niestety te władze, do których to należy, zaniedbują zupełnie użycia środków zaradczych. Na wszystko znajdą się fundusze w budżetach publicznych, tylko nie na gimnastykę. Naszem zadaniem temu zaradzić — naszem zadaniem tworzyć szkoły gimnastyczne dla młodzieży, starszym dać sposobność odświeżania sił przez ćwiczenia — wykształcić grona nauczycieli gimnastyki, którzyby roznosili naukę tę po kraju.

Ale — jak nie pojmuję u nas sztuki dla sztuki, nauki dla nauki, literatury dla literatury, pracy ekonomicznej dla niej samej tylko — ale to wszystko dla narodu i w służbie jego, tak nie pojmuję gimnastyki dla gimnastyki samej, któraby sama w sobie celem była, bo ona tylko środkiem. Bo jeżeli wyrobimy silne muszkuły, żelazne pięści, a one pójdą może kiedyś nie w usługę prawa — to może lepiej, żeby ich wcale nie było. Niech więc nad Sokołami naszemi unosi się zawsze duch narodowy, duch obywatelski, duch patryotyczny — niech nam myśl o wyższych celach pracy naszej da wytrwanie i energię w tej pracy, niech w nas, jako bojownikach jednej idei, jako zszeregowanych w jeden zastęp obudzi poczucie braterstwa. Na pomyślny rozwój sprawy sokolej w naszym kraju!

Przemówienie presydenta dra Szlachtowskiego, na uczcie pożegnalnej

Panowie i Panie! Kraków zawsze rad widzić gości w swoich murach, a w szczególności braci rodaków z którychkolwiek dzielnic Polski. Dlatego na dzisiejszem rannem zebraniu w sali obrad miejskich, powitałem serdecznie obecnych gości Lwowianów, a teraz ponawiam to, odnosząc to powitanie do wszystkich tutaj obecnych uczestników wycieczki. Czynię to z tem większą przyjemnością, że jestem Lwowianinem, bo we Lwowie urodziłem się, tam się kształciłem i większą część mojego życia tam spędziłem, tam mam licznych dawnych kolegów i przyjaciół i dlatego żywię i zawsze żywić będę wdzięczną pamięć dla Lwowa i jego mieszkańców.

W wycieczce wzięli także udział panowie kupcy, przemysłowcy i rękodzielnicy, a w programie postawiono zebranie się celem porozumienia się z tutejszymi obywatelami w niektórych sprawach miejskich. To zebranie odbyło się dzisiaj rano i przedmiotem rozpraw było: zamierzona wystawa krajowa w roku 1887, bazar wyrobów krajowych, zawiązanie się stowarzyszenia chrześciańskich kupców, przemysłowców i rękodzielników i tychże zjazd, nareszcie sprawa gazowa. Wprawdzie każda z tych spraw wymaga dłuższego dokładnego rozbioru, jednak, o ile na to czas pozwolił, nastąpiła wzajemna wymiana myśli co do głównej rzeczy, a dalsze porozumienie doprowadzi bez wątpienia do celu: — Wszystkie te sprawy są bardzo ważne, nietylko dla Lwowa i Krakowa, lecz także dla całego kraju i tutaj okazuje się potrzeba łączności. Łączność ta istnieje. Kraków, jako dawna siedziba królewska, jako skarbnica najdroższych narodowych i historycznych pamiątek, ma tyle uroku, że każdy Polak i dlatego każdy Lwowianin niesie pewne dla niego jak najlepsze życzenia. Takie same życzenia żywią Krakowianie dla Lwowa. — Kraków z przyjemnością widział i witał przybywających Lwowianów z powodu rozmaitych okoliczności, jak uroczystości Sobieskiego Kraszewskiego i zjazdów naukowych pod nazwą Kopernika, Długosza, Kochanowskiego i t. p. zjazdów stowarzyszeń. — Kraków nie stawia na pierwszem miejscu własnych materyalnych korzyści i tak, gdy szło o zniesienie w Krakowie zaprowadzonego z powodu podziału kraju rządu krajowego, Kraków pomimo pewnych materyalnych strat nie opierał się temu i zgodził się na centralną administracyę na korzyść Lwowa. Że Kraków na równi stawia każdego Polaka zkądkolwiek on pochodzi, dowodzi to, że ja przybywszy ze Lwowa, zaszczycony zostałem wyborem na prezydenta miasta; że mój poprzednik jest także Lwowianinem, a dalszy poprzednik, obecny marszałek krajowy, pochodzi ze wschodniej części kraju.

Powtarzam więc, że istnieje łączność między Krakowem i Lwowem i niechaj nigdy nie ustaje.

Kończąc na tem życzeniu, wnoszę toast na pomyślność miasta Lwowa i zdrowie odjeżdżających braci Lwowianów.

(Pożegnanie Lutni)

O godzinie kwadrans na 10, równocześnie gdy Sokołów lwowskich wraz z innymi uczestnikami wycieczki, goszczono na wspólnym bankiecie w sali Strzeleckiego ogrodu, odbył się na dworcu kolei akt pożegnania Lutni, która przed innymi pospiesznym pociągiem odjechała. Cały akademicki chór, ze swym dyrektorem p. Barabaszem na czele, zebrał się na peronie. Na kwadrans przed odejściem pospiesznego pociągu zabrał najprzód głos członek chóru akademickiego p. Wachtel żegnając Lutnię w imieniu chóru krakowskiej młodzieży akademickiej, w imieniu tych wszystkich, którzy ukochawszy pieśń, tem samem dzielnych Lutnistów ukochać musieli, pożegnał ich słowem „do widzenia", poczem chór zaśpiewał „niech żyją nam". Na serdeczne przemówienie p. Wachtla odpowiedział prezes Lutni p. Makarewicz, dziękując za wszelkie objawy najserdeczniejszego przyjęcia w czasie gościny, życzył jak najlepszego rozwoju akademickiemu chórowi i wyraził nadzieję, rychłego również serdecznego odwetu, ale w murach miasta Lwowa.

W końcu zabrał głos p. Maślak, zwróciwszy się do tych Rusinów, którzy jako członkowie lutni, wzięli czynny udział w produkcyach przez nią wyśpiewanych w Krakowie, a w szczególności do ulubieńca Lutni profesora Wachnianina rzekł:

„W imeny tuteszoji kolonii Rusyniw proszu was wid sercia braty moji, szobyśte, wernuwszy szczasływo do Lwowa, skazały ridny naszij, jak tu w Krakowi nas syniw naroda ruskoho lublat i poważajut. Nasza pisnia zdobuła sobi tut prawo horożaństwa, ona łuczyt tuteszną rusku mołodiż z mołodeżeju polskoju w imia sławiańskoji lubowy. Lubow sesia roste z dnem kożdym i pereswidczuje nas nahladno, szczo jesły de, to w Krakowi lubow do nas iz storony Polakiw projawlaje sia ne łysz słowamy, ałe i diłamy. Daj Boże, szczob taki serdeczni znosyny i taki szczasływi obstawyny w jak najkorotszim czasi zawodiły sercem odnoho i druhoho płemeny skriż po ciłomu kraju. Proszczajte!"

Przegląd polityczny.

Kraków, 16 czerwca

W miejsce ś. p. Apolinarego Hoppena stawiają ze strony niezawisłej kandydaturę p. Stanisława Szczepanowskiego na posła do Rady państwa z okręgu wyborczego wielkiej własności Stryj-Żydaczów-Dolina-Kałusz — przeciw kandydatowi rządowemu dr. Julianowi Czerkawskiemu. O kandydaturach tych napiszemy jutro, dziś zaznaczamy tylko, że wybór pana Szczepanowskiego byłby w tej właśnie chwili aktem wysokiego politycznego rozumu, okazując rządowi, iż kraj nie myśli niewolniczo poddawać się wszystkiemu, co z góry postanowionem, ale wybiera do reprezentacyi państwa właśnie takiego, który w kwestyi, obecnie spornej, stanie wobec rządu zupełnie niezawiśle. — Takie wybory wzmacniają nasze stanowisko w Wiedniu — wybory ludzi pokornych tylko osłabić je mogą.

Gmina m. Stanisławowa przesłała dnia 12 b. m. do swego posła w Radzie państwa dr. Bilińskiego, następujący telegram: „Z mocy uchwały Rady miejskiej i z jej upoważnienia, upraszam pana o popieranie w Kole polskiem przekonań swoich wyborców, i aby delegacya nasza w obronie skarbu państwa i przemysłu krajowego, jeżeli już wniosek Suessa natrafia na wstręt ze strony rządu (*perhorrescirt*) oświadczyła się przynajmniej przy surowych ciężkich olejach mineralnych o 850 stopni gęstości za cłem ochronnem dwóch guldenów w złocie, zaś przy olejach mineralnych lekkich za cłem ochronnem 2 złr. 68 centów w złocie."

W poniedziałek przybył do Pragi pociąg spacerowy z Berlina wiozący licznych gości czeskich i polskich na zwiedzenie Pragi i teatru narodowego czeskiego. Na dworcu, gdzie się tysiączne tłumy zgromadziły, przemówił polski poseł do parlamentu niemieckiego Graeve w polskim języku, jak następuje:

„Bądźcie przekonani, że my, Polacy, bracia wasi, przybyliśmy tutaj jako Słowianie, z zapałem w sercu dla waszej i naszej wspólnej sprawy, i ubolewam tylko, że z przyczyn od nas niezależnych, nie mogliśmy przybyć w tak wielkiej liczbie, jakbyśmy tego pragnęli. Zapewniam was jednak, że nasz cały naród jest z wami, i najżywsze uczuwa dla was sympatye. Słowiańskiej Pradze: „na zdar!"

Wskutek nietaktownego postępowania policyi, która chciała wzbronić śpiewania pieśni narodowych, i aresztowała zupełnie przyzwoicie zachowującego się jednego ze śpiewających — zaszły bardzo burzliwe sceny z policyą — która w końcu dobyła pałaszy i płazowała a nawet raniła kilka osób. Aresztowano ośmiu, którym ma być wytoczony proces karny za opór władzy.

Wczoraj zebrała się w Monachium Izba wyższa sejmu bawarskiego: na dzień jutrzejszy zwołano pierwsze posiedzenie Izby posłów. Obie Izby zajmą się przedewszystkiem zatwierdzeniem rozporządzeń, wydanych przez ministeryum i przez regencyę. Nie ulega wątpliwości, że sejm zażąda od gabinetu wyjaśnień, tyczących się postępowania ministrów wobec zmarłego króla. Posłowie klerykalni, którzy myślą już o obaleniu liberalnego gabinetu br. Lutza, przygotowują liczne interpelacye. Gabinet będzie musiał wytłómaczyć się z niedość starannego czuwania nad bezpieczeństwem chorego monarchy, któremu pozwolono przechadzać się nad brzegiem jeziora w towarzystwie jednego tylko lekarza, liczącego 62 lat życia i nie dosyć silnego, by móc poskromić wybuchy szaleńca. Na jednem z pierwszych posiedzeń sejmu przedłoży gabinet wnioski tyczące się listy cywilnej. Wynosi ona 5 milionów dawnych złotych bawarskich. Książę Luitpold ma pobierać z tego 200.000, reszta będzie przeznaczoną na umorzenie długów, zaciągniętych przez Ludwika II.

Dzisiejszy król Bawaryi, Otton I, młodszy brat Ludwika, liczy obecnie lat 38. Odbywał on kampanię francuską w r. 1870 i 1871; wkrótce potem zaczęły się u niego pojawiać pierwsze objawy obłąkania. W dniu śmierci starszego brata znajdował się Otton na zamku Fürstenried. W wyrazie twarzy obu braci, istniało zawsze uderzające podobieństwo.

Ciało zmarłego króla przewieziono w nocy z poniedziałku na wtorek z zamku Berg do Monachium. Wczoraj odbyła się sekcya, której dokonał dr. Rüdinger przy pomocy trzech lekarzy. Na czaszce, równie jak na mozgu i jego oponach, znaleziono ważne zmiany, pochodzące częścią z nieprawidłowego rozwoju, częścią z cierpień o charakterze zapalnym.

W pierwszy dzień Zielonych Świątek odbył się w Brukseli zapowiadany od dawna kongres robotników belgijskich. Wbrew oczekiwaniom obrady kongresu toczyły się bardzo spokojnie. W mieście nie można było dostrzedz żadnego wzburzenia umysłów. Związki robotnicze w całym kraju wysłały około 5000 delegatów, którzy na dwóch posiedzeniach powzięli następujące uchwały: 1) Szerzenie propagandy w celu uzyskania powszechnego głosowania; 2) urządzenie powszechnego bezrobocia na wypadek, gdyby rząd nie zgodził się na ustawę o powszechnem głosowaniu; 3) zorganizowanie wielkiej manifestacyi w dniu 15 sierpnia.

Gdyby zaś rząd nie zezwolił na taką manifestacyę, ma nazajutrz rozpocząć się w całym kraju bezrobocie. Przeciw robotnikom, którzyby nie chcieli zawiesić robót, postanowiono postępować z całą surowością i naśladować w tym względzie Irlandczyków. O ile sam przebieg kongresu uspokoił tych, którzy się obawiali rozruchów, o tyle powzięte na nim uchwały zaniepokoiły znowu umysły tem bardziej, że rząd dzisiejszy postanowił nie czynić dalszych ustępstw. Wobec tego nowe bezrobocie w Belgii zdaje się być nieuniknionem.

Podczas gdy w Belgii zanosi się na nowy ruch między robotnikami, z Decazeville nadchodzą bardzo pomyślne wiadomości. Towarzystwo akcyjne, będące właścicielem kopalni, zgodziło się na niektóre żądania robotników i prace w kopalniach rozpoczęły się w poniedziałek na nowo. Porozumienie między towarzystwem a robotnikami przyszło do skutku za pośrednictwem deputowanego Basly. Udał on się w sobotę do Decazeville i tam doznał od robotników niezwykle życzliwego przyjęcia. Wjazd jego przypominał tryumfalne pochody. Basly wpłynął na robotników o tyle, iż zgodzili się na oddalenie najwięcej skompromitowanych towarzyszy. Robotnicy postanowili rozdzielić między naczelników ruchu, pozbawionych obecnie zarobku, kwotę 8500 fr., powstałą ze składek na cele bezrobocia. Na tem samem zgromadzeniu uchwalili robotnicy rezolucyę, wzywającą rząd do uwolnienia dziennikarzy, uwięzionych za podżegające artykuły.

Ustawa o wydalaniu książąt krwi, uchwalona w Izbie poselskiej, została już przez rząd wniesioną w senacie, który przekazał ją osobnej komisyi. Na mocy tej ustawy będą musieli opuścić Francyę czterej książęta krwi, a mianowicie: ks. Napoleon, najstarszy syn jego Wiktor, ks. Filip Orleański, używający tytułu hrabiego Paryża, i najstarszy syn jego siedmnastoletni Robert. Wydalenie innych książąt zależeć będzie od postanowienia każdorazowego gabinetu.. W Paryżu spodziewają się, że senat rozpocznie już w piątek obrady nad wydaleniem, i że ustawa uzyska około trzydziestu głosów większości. W komisyi senatu oświadczyła się większość przeciw wydaleniu. Nie można jednak z tego wysnuwać wniosków o losie, jakiego ustawa dozna na pełnem posiedzeniu senatu.

W mowie, którą ks. Aleksander zagaił pierwsze posiedzenie Narodowego Zgromadzenia zjednoczonej Bułgaryi, zasługuje na uwagę ustęp poświęcony wspomnieniom z ostatniej wojny. Słowa księcia bułgarskiego, pełne narodowej dumy i młodzieńczego zapału, sprawiły niezawodnie niemiłe wrażenie w Belgradzie. Ta antiserbska manifestacya jest rządowi belgradzkiemu tem bardziej nie na rękę, iż w samej Serbii zwiększa się widocznie agitacya przeciw panującej dynastyi, a dowodzą tego artykuły panslawistycznych i radykalnych dzienników.

Kronika.

Kraków, 16 czerwca

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro o godz. 5 po południu. Oprócz kilku ważnych spraw porządku dziennego, najgłówniejszą jest projektowana przez komisyę teatralną sprawa budowy nowego teatru. Wnioski komisyi brzmią: Rada miasta uchwali: 1) Upoważnia się p. prezydenta miasta do zaciągnięcia pożyczki na rzecz gminy m. Krakowa w sumie 450.000 złr. z zakładu kredytowego ziemskiego w Wiedniu na budowę teatru w Krakowie Do podpisania odnośnego skryptu dłużnego upoważnia Rada miejska p. prezydenta i radców miejskich: Henryka Kieszkowskiego i dra Faustyna Jakubowskiego; 2) teatr ma być wybudowany na placu Szczepańskim; 3) wykonanie planów i kosztorysów teatru oddaje się p. Karolowi Zarembie; 4) Rada miejska upoważnia p prezydenta, aby: a) poczynił starania celem uzyskania od Sejmu krajowego zapewnienia subwencyi na budowę teatru w kwocie corocznej 5500 złr. na umorzenie sumy pożyczkowej 100.000 złr. przez czas amortyzacyi, stosownie do warunków umowy. mającej się zawrzeć z zakładem kredytowym w Wiedniu, b) poczynił starania u Wydziału Wielkiego Kasy oszczędności o zapewnienie takiejże subwencyi, c) poczynił starania u c. k. rządu, celem uzyskania dla teatru wybudować się mającego, a względnie dla gminy m. Krakowa prawa pobierania z teatru miejskiego piątego, a względnie procentu od dochodu ogólnego (brutto) z wień teatralnych, określonych § 19 umowy z przedsiębiorcą teatru zawartej, a powyżej przytoczonej, d) poczynił starania u c. k. rządu o nabycie realności, w której obecnie teatr się znajduje. Sprawozdawcą komisyi jest dr. Faustyn Jakubowski.

W sprawie pomnika dla A. Mickiewicza proszeni jesteśmy o powtórne przypomnienie, że czwarty miesiąc upływa od chwili, w której pełny komitet budowy pomnika dla Mickiewicza postanowił załatwić sprawę modelów w połowie maja. I znów minął miesiąc a o posiedzeniu i ostatecznem postanowieniu komitetu nie słychać. Bodajto nasza energia.

J. I. Kraszewski w bolesnej swej doli otrzymuje przecież od rodaków dowody niekłamanych serdecznych uczuć. W poniedziałek z Krakowa czcigodny pisarz odebrał następujący telegram: „Zgromadzeni na Zjeździe „Sokoły" ze Lwowa, Tarnowa i Krakowa przesyłają Ci Czcigodny Panie wyrazy szczerego uwielbienia". — Krótko lecz serdecznie.

Ks. biskup Krasiński w niedzielę 20 bm., jako w dzień 50 letniej rocznicy prac swoich kapłańskich, będzie mieć w kościele XX. Pijarów mszę świętą o godzinie 10.

Komitet przyjęcia gości lwowskich otrzymał wczoraj następujący telegram: „W drodze do domu zasełamy serdeczne dzięki i sokole pozdrowienie braciom Sokołom krakowskim."

Marszałek dr. Zyblikiewicz, wczoraj wieczór powrócił z Oświęcima do Krakowa a dziś rano odjechał pociągiem kuryerskim do Lwowa.

Prezes Tow. muzycznego, książę Aleksander Czartoryski złożony jest ciężką chorobą.

Bawi w mieście naszem p. Walerya Marrené (Morzkowska), zasłużona powieściopisarka i redaktorka *Świtu*.

Chór akademicki, zachęcony powodzeniem urządzonego przez się koncertu w parku krakowskim, zamierza powtórzyć raz jeszcze swoją produkcyę, dochód z koncertu przeznaczając na cel filantropijny. O dniu koncertu doniesiemy później.

Wygnańców z Prus przybyło do Krakowa do 15 czerwca 588 mężczyzn, 362 kobiet, 710 dzieci, razem 1660. Umieszczeni wszyscy oprócz trojga starców i dziewczynki 11-letniej w nauce będącej. Wszyscy ci są na utrzymaniu komitetu, niemniej umieszczeni już wygnańcy, którzy dopiero od 1 lipca obejmą swoje obowiązki.

Popis uczniów szkoły Tow. muzycznego odbędzie się w przyszłą niedzielę w lokalu Towarzystwa. Wstęp dozwolony będzie tylko rodzicom i opiekunom popisujących się.

Z teatru. Nie bogata w treść i nie nazbyt zasobna w skarby melodyj operetka Lecocqa „Książątko" (*Le petit duc*), nie zdołała snadź zbytnio zainteresować naszej publiczności, skoro bardzo nieliczna garstka widzów zebrała się wczoraj w sali teatralnej. Łatwo się więc tłumaczy, że artyści z mniejszą niż zazwyczaj werwą role swe wykonywali. Pochwała jednak należy się pani Kasprowiczowej za humor, którym podsycała uwagę widzów, należy się ona też pannie Praunównie, która mając raczej pole do gry niż śpiewu wywiązała się z zadania doskonale. Pani Bocskaj w męskim kostyumie wyglądała efektownie, co nie zawsze można było powiedzieć o pensyonarkach zakładu tak charakterystycznej przełożonej, jaką była pani Kasprowiczowa. Kilka numerów operetki powtarzano na żądanie publiczności. *Aem.*

Napad. Ubiegłej nocy pewien obywatel z Nowego Sącza, bawiący w Krakowie przez Święta, został na ulicy Kopernika niedaleko kościoła OO. Jezuitów, opadnięty znienacka przez 4 artylerzystów, z których go jeden pięścią tak silnie w kark uderzył, że mu się w oczach zaćmiło. Napadnięty zaczął uciekać, napastnicy gonili go aż po za klinikę. Policya zawiadomiła o wypadku inspekcyę bastyonu Nr. 5 dla dalszego śledztwa. Ekscesy żołnierzy, przez czas jakiś uśmierzone, zaczynają się więc powtarzać.

† **Ludwik Zgórek** profesor seminaryum nauczycielskiego męskiego, zmarł wczoraj w 58 roku życia. Zmarły był również członkiem komisyi egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół ludowych. W ciągu długoletniej swej pracy nad wychowaniem młodego pokolenia, zdołał zaskarbić sobie przymiotami charakteru wielką miłość swych uczniów. Pokój jego pamięci!

† **Władysław Czaplicki**, więzień stanu w 1847 r., oficer wojsk polskich w 1863 roku, Sybirak, zmarł 14 bm. w 58 roku życia w szpitalu powszechnym we Lwowie. W literaturze naszej znanym on jest przedewszystkiem jako pisarz za wyłączne przedmioty swych opowiadań biorący dzieje prześladowania Polaków pod zaborem rosyjskiem. Rozgłośna w swoim czasie „Czarna księga" i wydane jako dalszy jej ciąg „Moskiewskie na Litwie rządy" a przedtem jeszcze „Powieść o Horożanie" i „Pamiętniki więźnia stanu" nazwisko Czaplickiego uczyniły głośnem. Przed sześciu laty wydawał on w Krakowie krótko istniejące pismo *Krakowianin* wychodzące naprzemian z *Kroniką krakowską* dwa razy na miesiąc. Po wyjeździe z Krakowa miewał po prowincyonalnych miastach odczyty o Syberyi, z którymi nawet w Wiedniu się produkował. Zmarł w ubóstwie, z którem walczył długie lata. Pokój jego pamięci.

Lwów, 15 czerwca. (=) Serdeczne i prawie wspaniałe przyjęcie, jakiego doznali Lwowianie w Krakowie, wywarło nadzwyczaj korzystne wrażenie w naszem mieście. Pod wpływem szczęśliwych uczestników wycieczki, którzy jednomyślnie z prawdziwym entuzyazmem opowiadają o wszystkich przyjemnościach, jakie im zgotował krakowski komitet, jak niemniej o pięknych chwilach wspólnie z serdecznemi Krakowianami spędzonych, wszystkim się zdaje, iż byli w odwiedzinach u bliskich krewnych swoich. Dzisiaj wiele już osób żałuje, iż okoliczności nie dozwoliły im lub może sami nie chcieli uczestniczyć w tej wycieczce. Gdyby nie deszcze, które u nas spadły przed niedzielą i zimne powietrze, niezawodnie liczba uczestników byłaby co najmniej zdwojona. W każdym razie, wycieczką osiągnęło się ten cel, że dawne różne, mniej lub więcej usprawiedliwione poglądy na gościnność Krakowa zupełnie tracą podstawę, a wszelka wzmianka o jakimś antagonizmie i niechęci między Lwowem a Krakowem, odtąd będzie śmiesznym wymysłem.

Ze strony komitetu tutejszego, urządzającego wycieczkę, jestem upoważniony do publicznego złożenia podziękowania dyrektorowi kolei Karola Ludwika W. p. Siadkowskiemu, który ze znaną swą uprzejmością i życzliwością wszelkie czynił ułatwienia i w granicach swego urzędu dogodności, co w wysokim stopniu ułatwiło komitetowi zadanie, podjęte w najtrudniejszych warunkach.

Dzisiejsza *Gazeta Narodowa* została skonfiskowaną za artykuł omawiający sprawę naftową.

Grybów, 13 czerwca. Niedawno, bo w końcu zeszłego miesiąca okolica nasza straciła jednego z tych cichych pracowników społecznych, który nie usuwając się nigdy od czynów szlachetnych, mrówczą pracą i uczynnością względem bliźnich czynem i przykładem. Zmarł tu po krótkich cierpieniach Ferdynand Hosz, a jak całe życie jego było pasmem humanitarnych dążeń i czynów, tak ostatnia wola najwidoczniejszym dowodem onóż zmarłego. Zapisał on na przebudowanie kościoła w Grybowie 1000 złr., na budowę szkoły 1000 złr., na wieczysty fundusz dla 20 wdów 2000 złr., ostatni punkt testamentu opatrzony jest warunkiem, aby odsetki od tego funduszu w równych częściach po 5 złr. wypłacane były wdowie, obarczonej rodziną i zamieszkałej w byłych dobrach nieboszczyka. Cześć pamięci prawego obywatela!

Ofiara moskiewskiej samowoli w Galicyi. W korespondencyi zamieszczonej w 123 numerze *Nowej Reformy* datowanej ze Szczucina nad Wisłą 29 maja donosiliśmy, iż żołdak moskiewski bez wszelkich powodów strzelił do przewoźnika Michała Chrabąszcza i zranił go w nogę powyżej kolana. Chrabąszcz, odesłany na kuracyę do szpitala w Tarnowie, 12 bm. zmarł wskutek tej rany liczące zaledwie 27 lat. Trudno spamiętać, który już raz w ciągu kilku lat nawoływany nasze władze do uregulowania stosunku z żołdactwem rosyjskiem na pasach pogranicznych monarchii. Do tego doszło, że spokojni obywatele strzelani są przez żołdaków rosyjskich jak dzikie zwierzęta. Zabójstwo Michała Chrabąszcza najwymowniejszym jest tego dowodem.

Nowe pismo *Wiestnik stanisławowskiej eparchii* pod tym tytułem wychodzić będzie w Stanisławowie dwa lub trzy razy miesięcznie dziennik urzędowy dla spraw kościelnych stanisławowskiej dyecezyi poświęcony. Na pokrycie kosztów wydawnictwa obowiązany będzie każdy proboszcz złożyć w kancelaryi biskupiej 2 złr. przedpłaty. Donosi o tem *Kuryer Stanisławowski*.

Z komitetu opieki nad wydalonymi z Prus. Lista składek od dnia 1 czerwca: 5 złr. dr. Stanisław Biesiadecki, 7 złr. 42 ct. Józef Łazarski z przedstawienia p. F. Rocznika w Jeleśni, 8 złr. 30 ct. przez Adm. *N. Reformy*, 10 złr. dr. J. Warschauer, 34 złr. 86 ct. przez Adm. *Czasu*, 61 złr. 25 ct. z wieczorku kasynowego w Brzesku, 100 złr. komitet jarosławski. Rozchodu było do 15 czerwca 10.329 złr. 3 cnt.

Składki. Józia B. za hamak na Panieńskich Skałach złożyła 1 złr. 20 ct. na wygnańców z Prus.

Mianowania. Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego namiestnictwa Wiktora Wadziaka Łuckiego ze Lwowa do Limanowej i przydzielił go do służby przy tamtejszem starostwie.

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała asystenta rachunkowego Marcina Blautha oficyałem rachunkowym w Krakowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielkę prowizoryczną Emilię Kunstmann w Ostrowie rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Ostrowie.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

We czwartek 16 czerwca: „Carmen", opera w 4 aktach, Jerzego Bizet'a. W głównych rolach występują panie: Bocskaj, Skalska, Kasprowiczowa, pp. Bandrowski, Koncewicz, Łomiński, Kiczman i Ianni.

W sobotę 19 czerwca: „Giroflé-Girofla", operetka komiczna w 3 aktach Lecocqa, z panią Radwan w roli tytułowej. Mourzukiem będzie p. Myszkowski. Don Bolerem p. Skalski, Marasskinem p. Bandrowski.

W niedzielę 20 czerwca: „Halka" opera w 4 aktach, Stanisława Moniuszki.

W poniedziałek 21 czerwca: „Niewiniątko z Belleville" opera komiczna w 3 aktach Milloeckera, z panną Praunówną w roli tytułowej.

We wtorek 22 czerwca: „Palestrant" (*Der Bettelstudent*) opera komiczna w 4 aktach Milloeckera.

Wiadomości bankowe, literackie i artystyczne.

— Z Akademii. Dnia 7 czerwca, w poniedziałek w Akademii Umiejętności pod przewodnictwem dra Estreichera, odbyło się zwyczajne posiedzenie Wydziału filologicznego, na którem prof. Tarnowski wyłożył osnowę dzieła swego pod tytułem „Studya do historyi literatury polskiej. Pisarze polityczni XVI wieku." Do książki tej weszły, jako osobne rozdziały, dawniejsze rozprawy autora, jako: o Górnickim, Modrzewskim, Warszewickim i innych, poprawione i uzupełnione, oraz nowe badania.

Plan jest następujący: Pisarze wieku XV (Paweł z Włodzimierza, Henryk z Góry, Ostroróg) stanowią naturalny wstęp, rozdział pierwszy. Drugi obejmuje początki obfitszej literatury politycznej, powstałej pod koniec panowania Zygmunta Starego, pod wpływem rosnącego ruchu egzekucyjnego, rosnącego protestantyzmu i wzmagającego się zwrotu ku studyom klasycznym (pierwsze pisma Orzechowskiego i Modrzewskiego). Poprawa Rzpltej Modrzewskiego jest wyrazem tych dążności i wskazówką tych reform, których potrzebę widziano dość powszechnie. Program się nie spełnia, w znacznej części dlatego, że sprawa reformacyi plącze się ze sprawą reformy politycznej i staje na pierwszem miejscu. Przez ciąg lat dziesięciu pism politycznych mało: opinie wyrażają się ubocznie i przypadkowo (w dziełach prawniczych, jak statut Przyłuskiego lub kontrowersyjnych teologicznych). Dopiero, kiedy sprawa egzekucyi dochodzi do urzeczywistnienia, a zarazem dążność protestancka występuje najsilniej, odpiera ją Orzechowski swojemi pismami, jak dialogi: Quincunx, Policya. Charakterystyka Orzechowskiego zamyka ten rozdział.

Mniejsze pisma z ostatnich lat Zygmunta Augusta i częste w nich wzmianki o przyszłem bezkrólewiu stanowią przejście do kwestyi egzekucyi, o ile się to (za pierwszym razem) w literaturze odzywa.

Po drugiej egzekucyi, za panowania Batorego, przygotowują się i wyrabiają te wyobrażenia, które wkrótce ukażą się w książkach, ale z druku nie wychodzi nic ważniejszego. W początkach Zygmunta III dopiero złe skutki elekcyi doświadczeniem stwierdzone, wywołują pisma poświęcone głównie tej kwestyi (Warszewicki, Górnicki), a równocześnie uczucie potrzeby zabezpieczenia się od Turków i zamierzona wielka koalicya przeciw nim, dają początek pismom, których przedmiotem jest kwestya wschodnia, a celem kolonizacya Zadnieprza i opanowanie Krymu. (Wereszczyński, Grabowski).

Wreszcie Petrycego przekład Arystotelesa uzupełnia tę literaturę spolszczeniem dzieła, z którego ona głównie czerpała swoje pojęcia filozoficzne, a w dodatkach tłomacza powtarza się jeszcze wiele z tych kwestyj politycznych polskich, które ta literatura przez pół wieku obrabiała. Obawy zaś o przyszłość Rzpltej stale u wszystkich się powtarzające, przeczucia upadku i przestrogi, żeby się od niego ratować, występują najsilniej w kazaniach sejmowych Skargi, które przez to stają się wyrazem całego jednego ważnego w naszej literaturze pierwiastku, a reprezentują przytem katolickie opinie i dążności, połączone z przekonaniem o potrzebie silniejszego rządu.

Na zakończenie ogólna charakterystyka: zależność statystów polskich od starożytnych, związek ich (słabszy) ze współczesnymi pisarzami zagranicznymi, zależność od historycznych wypadków i bieżących polskich spraw i stosunków. Ich cechy, zalety i niedostatki.

Wydział postanowił wydać dzieło prof. Tarnowskiego, jako osobną książkę.

— „Kodeks postępowania karnego z 23 maja 1873 r, tudzież ustawy i rozporządzenia odnośne, objaśniony jurysprudencyą c. k. sądu kasacyjnego. Opracował M. Koczyński, b. prof. Uniw. Jag. (Biblioteka prawnicza Himelblaua, Tom VIII.) Kraków, druk A. Koziańskiego, 1886 w 16-ce, str. V, 596, XIX i 1 nl."

P. Michał Koczyński wydał tłómaczenie procedury karnej, zamieszczone w polskim dzienniku ustaw państwa, a sporządzone z polecenia rządu przez p. dra Aleksandra Cukrowicza, znanego tłomacza instytucyi Justyniana i kodeksu handlowego i w wydaniu swojem zebrał wszelkie ustawy i rozporządzenia, odnoszące się do procedury karnej i podał judykaturę najwyższego trybunału. Przybywa zatem naszym prawnikom podręcznik, z którego nie omieszkają zapewne korzystać.

— Na wystawę Zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych nadeszły: Boznańskiej „Staruszka" studyum, Maleckiego „Las bukowy", Peters Anny „Róże", Stachiewicza „Przerwana lektura", Hena J. „Poranek" rys., Jankowskiego „Rękawka" rys. tuszem, Marcinkowskiego „Bohdan Zaleski" biust z gipsu.

Dział ekonomiczny.

Odezwa Zarządu Towarzystwa kółek rolniczych, podpisana przez wszystkich jego członków: Przed trzema laty rozpoczęta przez Towarzystwo nasze praca około podniesienia dobrobytu, moralności i oświaty ludu, nie zawiodła oczekiwań. Z jednej strony powszechne uznanie naszej działalności, stwierdzone przyjęciem udziału w Zarządzie przez władze krajowe, ogół duchowieństwa i najpoważniejsze instytucye, — z drugiej 340 Kółek z jedynastu tysiącami członków, funkcyonujące pomyślnie — oto są rezultaty pierwszych kroków Towarzystwa. Fakta więc potwierdziły, że sprawę przez nas podjętą zrozumiano w kraju, że ona ma racyę bytu, że jest na czasie i że dalszy jej rozwój w przyjętym kierunku jest pożądanym.

Nie wątpimy, że jeszcze kilkanaście lat podobnej a wytrwałej pracy, obok współdziałania innych czynników krajowych, polepszy naszą sytuacyę ekonomiczną, wzmocni siły intelektualne i utworzy tyle pożądaną harmonię społeczną.

Lecz dla dopięcia powyższych celów potrzebujemy szczerego współdziałania i pomocy wszystkich stanów społeczeństwa. Kraj nasz już nieraz dawał dowody swej ofiarności, gdy szło o zacne i szlachetne cele, choć może nie tak doniosłego znaczenia, jak sprawa „Kółek rolniczych", — dlatego i teraz nie wątpimy, że głos nasz znajdzie oddźwięk wszędzie, gdzie tylko istnieje dobrze zrozumiane poczucie obywatelskiego obowiązku, tem bardziej, że podjęte przez nas zadanie nie ma nic wspólnego z polityką ani z kwestyami narodowościowemi.

Wszelkie powodzenie ma to do siebie, że zobowiązuje na przyszłość, a zatem i zwiększający się zakres działalności Towarzystwa wymagać musi powiększenia osobistych i materyalnych ofiar, które nie będą straconym zasiewem. Odzywamy się przeto z całą ufnością do wszystkich, prosząc bądź to o udział w pracy, bądź o pomoc materyalną, przez zapisywanie się na członków wspierających Towarzystwa. W tym ostatnim kierunku sprawę Kółek powierzamy usilnie opiece czcigodnych niewiast naszych, bo wiemy, że tam, gdzie spocznie ich szlachetna ręka, żadna uczciwa sprawa nie zginie.

Wszelkie pisma, dary i zgłaszania się na członków wspierających Towarzystwa, prosimy adresować do „Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych" we Lwowie w gmachu im. Ossolińskich.

Wystawa inwentarza w Warszawie otwarta w sobotę, ostatnia z sześciu wystaw, wyjednanych i urządzanych staraniem Tow. wyścigów konnych od r. 1881, przedstawia się na pozór skromniej od poprzedniczek, jak zgodnie donoszą dzienniki warszawskie. Przeszłorocznej dodał świetności obfity dział przemysłowy, na którego wspaniałe urządzenie wysilali się w zawody fabrykanci i przemysłowcy. Tegoroczna posiada z działu wyrobów tylko to, co ma bezpośredni związek z inwentarzem, a zatem wozy, uprząż, derki itp. — Z Galicyi nadesłali na tę wystawę: p. Grotowski z Jaćmierza 8 buhajów i 11 jałówek, hr. Ad. Potocki z Krzeszowic 4 buhaje.

Spółka mleczarska. Rada oddziału lwowskiego Tow. rolniczego rozesłała nietylko do członków oddziału, ale także do producentów mleka, do oddziału nienależących, następujące zaproszenie:

Oddział lwowski galic. Towarzystwa gospodarskiego, mając oddawna na oku sprawę produkcyi mleka, tak ważną gałęź gospodarstwa wiejskiego, a u nas jeszcze na niskim stopniu rozwoju się znajdującą, postanowił utworzyć „Spółkę mleczarską" we Lwowie i polecił Radzie oddziału przedstawić na najbliższem walnem zgromadzeniu kosztorys i projekt takiej Spółki. Zapowiedziane walne zgromadzenie odbędzie się dn. 20 bm.

Ceny produktów na targu wiedeńskim dnia 12 czerwca b. r.

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr. w miejscu 8·00 do 8·10; na maj-czerwiec 7·90—7·95, na jesień 7·85 do 7·90. Usposobienie spokojne.

Żyto. Za 100 kilogram. w miejscu na wiosnę 0·00—0·00, na maj-czerwiec 6·10—6·15, na jesień 6·62—6·67. Usposobienie spokojne.

Jęczmień za 100 kilo słowacki 0·00—0·00. Usposobienie spokojne.

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 0·00—0·00; na maj czerwiec 5·56—5·61, na sierpień-wrzesień 5·60—5·65. Usposobienie mdłe.

Owies. Za 100 kilgr. na jesień 6·50—6·55, na wiosnę 0·00—0·00, na maj-czerwiec 6·56—6·61. Usposobienie stałe.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 25·50—25·75. Usposobienie stałe.

Olej lniany. Za 100 kilo 32·00—32·25.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 23·50—23·75; galicyjska 20·00 do 20·50, prima cesarska z marką A. Skrzyński i Sp. Nr. 0 22·25—22·50; Nr. 00 24·00—24·50; prima kaukazka Nobla w cysternie po 7·50 do 7·60. Usposobienie mdłe.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 26·50—26·75. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 45·00—46·00. Usposobienie stałe.

Łój. Za 100 kilog I sorty 27·00—27·50. W tygodniu od 5 do 11 czerwca.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 27·——37·—, galicyjskie surowe 29·——31·—, czesane 37·——48—, włoskie, czesane, wyborowe 100·00—120— Usposobienie stałe.

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski z r. 1885 60·—65·, podmiejski 50·—55·00, wiejski 40.00 do 45·00, zielony 10—12. Usposobienie mdłe.

Konicz za 100 kilgr. Styryjski czerwony czyszczony 54—do 58, włoski 46·— do 52·—

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 62·— do 68·—, francuska 70·— do 75·—, węgierska 50·—54 złr. czeska biała 64·— do 72·—.

Rzepak za 100 kilogrm. 00·00 do 00·00 banacki nowy 00·00—00·00.

Nafta. Wiedeń. Za 100 klgr. ameryk. na 20 procent tary incl. cło 23·50 — 23·75 na dworcu; galicyjska 20·75—21·00, gotówką—20 prc. tary incl. podatek—na dworcu; rosyjska 21·50 do 21·75. Usposobienie stałe.

Targ na bydło. Wiedeń, d. 15 czerwca. Na dzisiejszy targ dostawiono ogółem 3602 sztuk bydła rzeźnego, w tem z Galicyi i Bukowiny 1661, z Węgier 854, z prowincyj niemieckich 1087. — Kupców zjechało się wielu, targ był ożywiony, ceny utrzymały się z przeszłego tygodnia, chociaż trzeba było pokryć potrzebę tylko sześciu dni.

Płacono za galicyjskie po 51 do 55 złr., wyjątkowo po 58 złr. za cetnar metr. wagi rzeźnej za węgierskie po 51 do 55 złr., za wyborowe po 57 do 59 złr., za niemieckie po 53 do 60 złr. bez podatku konsumcyjnego.

Targ nierogacizny. Wiedeń, dnia 15 czerwca. Na dzisiejszy targ dostawiono ogółem 6284 sztuk nierogacizny, w tem z Galicyi 2440, z Węgier 3844. Ceny spadły znowu o 1 ct. na kilogr.

Płacono za towar wyborowy po 37 do 38½ ct., za średni po 34 do 36 ct., za lekki po 30 do 35, za prosięta po 39 do 42 ct. za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Ostatnie wiadomości.

Po pojawieniu się wniosku Suessa, załatwiającego sprawę cła od nafty w sposób zarówno prosty jak skuteczny, wniosła tutejsza Izba handlowa petycyę do Koła polskiego o oświadczenie się za tym wnioskiem.

Obecnie zaś wezwała Izba posła swego dr. Rappoporta, aby w sposób okolicznościami wskazany zechciał się przyczynić do tego, aby wniosek Suessa uzyskał większość głosów, czyli żeby przynajmniej przeciw temu wnioskowi nie głosował.

Z Wiednia piszą nam pod datą wczorajszą: Komisya zjazdu nafciarzy, zostawiona tu w Wiedniu dla czuwania nad sprawą cła od nafty, pod przewodnictwem p. Rogójskiego wypracowała obszerny memoryał, zbijający wywody *Pester-Lloyda*. Dziennik ten ogłosiwszy pierw ze sprawozdania referenta komisyi cłowej w Izbie poselskiej Rady państwa ustęp z motywami o cle od nafty — podał następnie obszerną jego krytykę, w której doszedł do tego, że przemysłowi naftowemu w Galicyi bardzo dobrze się dzieje i dalej dobrze dziać się będzie, że żądania przemysłowców naftowych są nieuzasadnione, że wszelkie wywody komisyi w motywach przytoczone są mylne. Na to komisya naszych przemysłowców ułożyła i ogłosiła odprawę, aby wobec całego świata wykazać tendencyjnie błędne zestawienia i cyfry dziennika *Pester-Lloyda*. W odprawie tej, zbijającej punkt za punktem wywody *Pester-Lloyda* a dowodzącej słuszności motywów komisyi cłowej, wykazano między innemi, że gdy przyroda obdarzyła Kaukaz olbrzymią wydajnością studzien, nas za to, chociaż upośledziła co do wydajności, położyła przecież o tyle w szczęśliwych warunkach, iż jesteśmy z naszą naftą w środku Europy, pośród licznych konsumentów. Atoli projektowana ustawa przez milczące zezwolenie na wprowadzenie falsyfikatów odbiera nam tę korzyść jedyną, bo wyrób kaukazki, którego oczyszczenie wynosi zaledwie 74 ct. na cetn. metr. zaleje nasze targowice i zniszczy zupełnie nasz rodzinny przemysł górniczy. Nie chodzi tu o podniesienie cła, ani o podkopanie rafineryj węgierskich, lecz tylko o powstrzymanie dowozu falsyfikatu, z czego i skarb wspólny mieć będzie więcej dochodu, i skarby obu połów monarchii nic nie stracą, a przemysł górniczy będzie się mógł dalej rozwijać nietylko w Galicyi, ale i na Węgrzech, gdzie przecież także są źródła naftowe. — Jutro we środę zacznie się w Izbie poselskiej szczegółowa rozprawa nad taryfą cłową. Obaczymy...

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 16 czerwca godz. 2 (Buletyn meteorolog.) Najmniejsze ciśnienie atmosf. między 745 a 750 milim. w środkowej Norwegii i na zachód; największe między 775 a 770 mm. w Turcyi i Bułgaryi. Drugie najmniejsze ciśnienie w Rumunii i południowo-zachodniej Rosyi. Wiatr północno-zachodni; — niebo zmiennie zachmurzone; — miejscami deszcze; — chłód; — można się spodziewać łagodnego wiatru.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 16 czerwca. W Izbie poselskiej minister rolnictwa przedkłada projekt do ustawy o kredycie dodatkowym w kwocie 81.668 złr. na rozszerzenie zakładu górniczego w Joachimsthal dla wytwarzania preparatów z uranu.

Projekty do ustaw o uzupełnieniu regulacyi Adygi, o kredycie na wybudowanie kliniki w Krakowie, o przydłużeniu terminu wykończenia kolei państwowej Herpelie-Tryest przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następnie przystąpiono do rozprawy szczegółowej nad taryfą cłową — zaczynając od § 2. Paragraf 1 przyjdzie pod rozprawy na końcu.

Monachium, 16 czerwca. Ciało nieboszczyka króla wystawiono w starej kaplicy dworskiej. Wstęp dla publiczności dozwolony od rana. Ciało będzie wystawione prawdopodobnie do południa w sobotę. Pogrzeb prawdopodobnie w niedzielę. Na jawnem posiedzeniu Izby wyższej Sejmu byli obecni wszyscy książęta. Prezydent Frankenstein i minister Lutz mieli mowy żałobne. Minister Lutz odczytał orędzie rejenta, proponujące zgodzić się na utworzenie rejencyi i polecające ministrom, aby udzielili Izbie wszelkich wiadomości, jakie uznają za pożądane. Dalej uchwalono w Izbie wybrać komisyę z 12 członków; na jej naradach mogą bywać wszyscy członkowie Izby, jednak z zastrzeżeniem jaknajściślejszej tajemnicy o treści narad. Prezesowi Izby zlecono przyjmowanie wszelkich sprawozdań i układanie referatów.

Monachium, 16 czerwca. Scisk odwiedzających ciało nieboszczyka króla — ogromny. Środki ostrożności zarządzone ze strony władzy niedostateczne. Natłok oczekujących na swoją kolej nie do opisania. Ciekawych wpuszczają co kwadrans grupami. Jeżeli władza nie zezwoli na wejście bez wszelkiej przeszkody, to można się obawiać jakich nieszczęsnych wypadków.

Monachium, 16 czerwca. Rejent otrzymał telegramy kondolencyjne od cesarza austryackiego, niemieckiego, od cesarzowej, od królów saskiego, wirtemberskiego i od innych książąt niemieckich i zagranicznych panujących. Telegram cesarza austryackiego opiewa: „Wiadomością żałobną do głębi wzruszony, przesyłam Waszej Król. Wysokości moje najgłębsze współczucie z życzeniem, aby Bóg w tej trudnej chwili Was wspierał i umacniał".

Pogrzeb lekarza Guddena ma się odbyć na koszt państwa. Wdowa po Guddenie otrzymała wyraz kondolencyi od ks. rejenta.

Paryż, 16 czerwca. W komisyi Senatu oświadczyło się za projektem banicyjnym, uchwalonym już w Izbie poselskiej — głosów trzy, przeciw projektowi sześć. Mimo to przyjęcie ustawy na pełnem zgromadzeniu jest prawdopodobne, choćby słabą większością.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 16 czerwca 1886.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	85·27	85·27
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	—·—
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	106·62	106·60
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	—·—
Akcye kredytowe austryackie	283·—	282·70
„ „ węgierskie	290·—	290·—
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	—·—
Lombardy	113·75	113·25
Akcye Karola Ludwika	200·—	199·10
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	229·50
Anglo-bank	116·—	116·—
Union	73·60	73·60
Bankverein	106·—	105·60
Staatsbahn	237·10	235·80
Elbethalb.	162·—	161·25
Tramway	203·25	204·50
Länderbank	224·—	225·—
Alpine	23·—	23·75
Marka	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
Dukat	—·—	—·—
Berlin d. 16 czerwca 1886.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	457·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz*.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński*.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 16/6. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	122 75	123 50
Marki niemieckie . . . „ 100 mar.	61 75	62 05
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
20-to frankówka złota	9 95	10 05
Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	103 —	104 —
Pożyczka kraj. galic. . „ „ 100	94 60	95 80
Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 80	105 50
Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 75	96 50
Obligi komunalne . . . I Emis.	99 70	100 60
Listy zast. Tow. kred. ziem.	95 —	96 —
„ „ „ „ „ . II. Ser.	92 75	93 75
„ „ „ „ „	101 —	101 50
„ „ Banku hip.	103 —	103 75
„ „ „ „ z prem. 10%	101 75	102 50
„ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 60	100 20
„ zast. Król. Pol. za rubli 100	100 —	100 75
„ likwid. „ „ „ 100	92 75	94 —
Lwów, dnia 15/6. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	285 —	295 —
Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 10	101 45
„ „ „ „ „ „ „ 100	95 10	95 50
Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	95 85	96 35
Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 70	100 10
Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	105 —	105 40
Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	94 75	95 75
Oblig. komun. Banku kraj. za złr 100	99 75	100 50

Warszawa, dnia 15/6. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 80
4% Listy likwidacyjne . . . „ „ 100	— —	93 25
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	98 50
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	97 50
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	97 20
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	97 —
Wiedeń, dnia 15/6. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	85 25	85 40
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	— —	85 05
4% „ „ złota . . . „ „ 100	116 85	117 —
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	102 —	102 15
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	130 50	131 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 20	139 60
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 75	140 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 75	169 25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 —	168 50
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	106 55	106 70
5% „ papierowa . . . „ „ 100	95 —	95 15
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	120 25	120 75
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	120 —	120 30
„ „ „ 50 „ „ 100	119 75	120 25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	125 —	125 40

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	105 20	105 60
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	— —	105 60
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	105 30	105 60
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 30	105 70
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	117 —	117 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 —	106 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran., „ 1	31 90	32 20
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	18 25	18 70
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 25	96 75
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 —	103 25
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 —	102 40
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	99 10	99 70
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	99 70
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	102 —
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 90	100 20
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 —	125 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 60	101 —
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 10	101 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	95 —	95 50
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100 10	101 50
4½% „ „ „ „ „ 100	101 25	101 55
4% „ „ „ „ „ 100	98 90	99 20
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	103 30	103 60

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	101 50	101 80
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	117 25	117 75
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 30	101 40
5% Koszyckо-Bogum. „ 200 „ „ 100	102 80	103 10
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 90	84 10
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	93 10	93 40
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	124 50	125 —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	100 80	101 30
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	160 25	160 75
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 50	102 20
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	101 25	101 75
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	72 —	72 50
L O S Y.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	176 75	177 —
Klary . . . „ 40 „ m. k.	44 25	45 75
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 —	119 50
Krakowskie . . . „ 20 „ w. a.	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	47 90	48 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	13 75	14 05
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 —	9 40
Rudolfa . . . „ 10 „ w. a.	18 25	18 —
Stanisławowskie . . . „ 20 „ w. a.	27 —	— —
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	— —	— —
4% „ . . „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . na 200 zł.	116 —	116 25
7·—	Bankverein Wiener . . „ 100 „	105 50	105 25
15·—	Kredyt dla handlu i przem. „ 160 „	282 60	282 80
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	289 75	290 —
14·50	Laenderbank . . . „ 200 „	224 10	224 [illegible]
42.30	Austro-węgierskie . . „ 600 „	880 —	882 —
—·—	Unionbank . . . „ 100 „	73 50	74 —
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	287 —	290 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . . . na 200 zł.	192 —	192 50
152·50	Ferdynanda Północn. . „ 1050 „	2372 —	2376 —
10·50	Franciszka Józefa . . „ 200 „	216 50	217 —
13·50	Karola Ludwika . . . „ 210 „	200 30	200 50
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	229 50	230 —
11·50	Elżbiety . . . „ 200 „	241 25	241 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	153 —	153 50
9·50	Rudolfa . . . „ 200 „	192 50	193 —
9·94	Siedmiogrodzkie . . „ 200 „	189 50	190 —
30 fr.	Staatseisenbahn . . „ 200 „	237 40	237 80
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . „ 200 „	114 25	114 75
21·—	Żegluga na Dunaju . . „ 500 „	417 —	419 —
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełne ważne . . za sztukę	5 94	5 96
	20-to Frankówki . . „ „	10 —	10 01
	20-to Markówki . . „ „	12 33	12 40
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 20	10 [illegible]
	Funty szterlingi . . „ „	12 59	12 64
	Banknoty włoskie . . „ „	49 90	50 —
	Ruble papierowe . . za 100 sztuk	123 —	124 25

Z drukarni Związkowej w Krakowie, Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.